



Mosina - 30 października 2011 r.

Parafia Rzymskokatolicka p.w. Św. Mikołaja w Mosinie



**W KOMUNII
Z BOGIEM**

Wiadomości Parafialne

parafii mosińskiej

Nr 137 (349)

Wydawca: Ks. proboszcz Edward Majka

wydawane od 1930 r.

ANIELSKI ORSZAK NIECH TWĄ DUSZĘ PRZYJMIE



Śmierć jest zawsze zaskoczeniem. Przychodzi za wcześnie. Jest bólem dla najbliższych. Załatwianie spraw związanych z pogrzebem – też wymaga trudu i czasu. Termin pogrzebu i wyznaczona godzina mszy św. żałobnej – wprowadza pewne uporządkowanie spraw. Msza św. pogrzebowa – to osobny temat na rozważenie. W naszej parafii zawsze jest okazja do spowiedzi św. przed mszą św. lub w czasie mszy św. żałobnej. Pytanie: ilu z tej okazji korzysta ... Sam udział we mszy św. wydawałoby się nie wymaga komentarza – a jednak gdy od ołtarza celebrans widzi ludzi siedzących w czasie Ewangelii i stojących na podniesienie ... to już ma pojęcie o zaangażowaniu w/w w Eucharystię ... ktoś z uczestników poczynił uwagę, że „nie było homilii” ...ale nikt nie usiadł w tym przypadku po ewangelii ... i nie byli zorientowani, że nadszedł czas na homilię. Wielokrotnie na wstępie mszy przypominam, że komunie św. jest najpiękniejszym i najcenniejszym darem dla zmarłego ... przewyższa najbogatsze wieńce i najdroższą trumnę ... a jak wygląda udział w Komunii św. ?. To naprawdę zależy od wewnętrznego życia uczestników pogrzebu.

Przejsie na cmentarz i modlitwy przy trumnie gromadzą najbliższych przy zmarłym. Okazuje się że ludzi tu jest nieco więcej niż w kościele. Niektórzy nie zdążyli na

godzinę rozpoczęcia mszy św. a dla innych droga do kościoła jest za trudna ... oni chodzą tylko dwa razy do roku ... na Boże Narodzenie i na Wielkanoc ... Zachęcamy wszystkich by zgromadzili się blisko trumny zmarłego ... by modlitwą i pieśnią liturgiczną towarzyszyli na tym ostatnim odcinku ziemskiej wędrówki drogiej osoby ... Ceremonia rozpoczyna się od słów: „Zgromadziliśmy się, aby pożegnać naszego brata (naszą siostrę) ...” i wszystkich – ale to werbalnie wszystkich zaprasza celebrans do włączenia się w śpiew pożegnalny: „Przybądźcie z nieba na głos naszych modlitw, mieszkańcy chwały, wszyscy Święci Boży. Z obłoków jasnych zejdźcie aniołowie, z rzeszą zbawionych spieszcie na spotkanie. *Refren:* Anielski orszak niech twą duszę przyjmie, uniesie z ziemi ku wyżynom nieba, a pieśń zbawionych niech ją zaprowadzi, aż przed oblicze Boga Najwyższego. Niech cię przygarnie Chrystus uwielbiony, On wezwał ciebie do Królestwa światła. Niech na spotkanie w progach Ojca domu po ciebie wyjdzie litościwa matka. *Refren:*... Promienny Chryste, Boski Zbawicielu, jedyne światło, które nie zna zmierzchu, bądź dla tej duszy wiecznym odpocznieniem, pozwól oglądać chwały Twej majestat. *Refren:*...” Jeżeli trudno wszystkim włączyć się w całą pieśń – ta napisana dużymi literami tekst refrenu „ANIELSKI ORSZAK NIECH TWĄ DUSZĘ PRZYJMIE, UNIESIE Z ZIEMI KU WYŻYNOM NIEBA, A PIEŚŃ, ZBAWIONYCH NIECH JĄ ZAPROWADZI, AŻ PRZED OBLICZE BOGA NAJWYŻSZEGO.” - winni podjąć wszyscy i śpiewać jako najpiękniejsze życzenie dla zmarłego.

Jest pora modlitw i myśli o zmarłych. Wszystkich Świętych, Dzień Zaduszny, listopad – miesiąc wymienianek i modlitw za zmarłych – niech będzie też czasem refleksji – jak my odprowadzamy naszych krewnych, przyjaciół, znajomych ... czy angażujemy się całym sercem w modlitwę ... w pieśń, „w ostatniej posłudze.” „Jak Kuba Bogu – tak Bóg Kubie”. Nas też kiedyś będą odprowadzać na miejsce wiecznego spoczynku ... zrobmy wszystko, aby nas nie tylko Anielski Orszak odprowadzał śpiewem.

Ks. Edward Majka

Idziemy w ich stronę

Śnie, który uczysz umierać człowieka
I ukazujesz smak przyszedłgo wieka,
Uśpi na chwilę to śmiertelne ciało,
A dusza sobie niech pobuja mało!
Chce li, gdzie jasny dzień wychodzi z morza,
Chce li, gdzie wieczór gaśnie pozna zorza
Albo gdzie śniegi panują i lody,
Albo gdzie wyschły przed gorącym wody.
Wolno jej w niebie gwiazdom się dziwować
I spornym biegiem z bliska przypatrować,
A jako koła w społecznym mijaniu
Czynią dźwięk bardzo wdzięczny ku słuchaniu.
Niech się nacieszy nieboga do woli,
A ciało, które odpoczynek woli,
Niechaj tym czasem tesknice nie czuje,
A co to nie żyć, w czas się przypatruje.

Jan Kochanowski

Jesienne liście cicho i z pokorą opadają barwnym korowodem na ziemię, by tam przywiedłym szelestem poprowadzić nas cmentarnymi ścieżkami ku myślom o wieczności.

Mijają dni, miesiące, lata, cyklicznie zmieniają się pory roku, co dowodzi, że jest pewien stały, niezmienny porządek rzeczy, któremu i człowiek jest podporządkowany. Kres, nawet najdłuższej drogi, jest zawsze i od wieków taki sam.

Z faktem tym osławiamy się, kiedy nocą zapadamy w głęboką ciszę naszych snów. Gdy ciało nasze wypoczywa w oczekiwaniu na podjęcie trudów kolejnego dnia, dusza wędruje i „słuchając muzyki sfer niebieskich, poznaje wszechświat”, dociera tam, gdzie ciało stanowi przeszkodę w dotarciu.

Stojąc nad grobami bliskich, nieobecnych już w doczesnym życiu, unosimy oczy ku Niebu i patrzymy na obnażone z liści gałęzie, na pobladłe słońce, na ptaki, które odlatują ku innym

światom. Czujemy ulotność jasnego dnia, który jest coraz krótszy i odczuwamy tajemnicę mroku nocy, która jest coraz dłuższa.

Wysłuchując się w ciszę własnych myśli, uświadamiamy sobie, że czas prowadzi nas wszystkich w tym samym kierunku i to już od chwili narodzin. Podróż, w którą wyruszamy bez względu na nasze powroty, na ich ilość i jakość, w ostatecznym wymiarze jest drogą bez powrotu, „jest podróżą w jednym tylko kierunku - do Boga”. Jest to podróż do wieczności, podróż do życia po śmierci, największej tajemnicy wiary. W chwili śmierci chrześcijanin wszystko porzuca, doczesne plany, sukcesy, dobra materialne idąc za głosem Jezusa, który wzywa go mówiąc: „Pójdź za Mną!”.

Listopadowy czas odwiedzin na cmentarzu jest chwilą łączenia się z „Kościołem, który jest po drugiej stronie życia” i modlitwy za tych, którzy czekają na wejście do chwały Nieba. Nasza modlitwa zaczyna się już na poziomie symboli. Gdy na grobach stawiamy znicze, zapalamy naszym bliskim zmarłym światło, które jest znakiem życia. Gdy kładziemy na grobach kwiaty, ofiarujemy im dar życia.

W taki sposób podejmujemy dialog z naszymi bliskimi, których nie możemy dotknąć, nie możemy ich zobaczyć, nie możemy usłyszeć ich dźwięcznego głosu.

Każdy z nas znajduje także swój własny sposób na to, by powiedzieć tym, których ukochaliśmy, opłakaliśmy i pożegnaliśmy, że pamiętamy, wspominamy i żywimy głęboką nadzieję, iż nadejdzie dzień, kiedy wspólnie z nimi radować się będziemy przebywaniem na Niebiańskich Polanach, a oglądanie oblicza Stwórcy będzie radością, której nie da się opisać znanym nam językiem, ale Tam znajdziemy bez trudu zupełnie nowe słowa na jej opisanie.

Wiesława Szubarga

By nie zabrakło miłości...

Z początkiem roku szkolnego, pod opieką katechetów, powstały w obu mosińskich gimnazjach Szkole Koła Caritas. Mają one dawać szansę młodym ludziom na działania o charakterze wolontariatu. Kolejne kółko? SKC to zdecydowanie coś więcej.

- ♣ **Szkolne** - dni i lata to dar, by zdobyć wiedzę i nauczyć się żyć, rozumieć i pomagać bliźnim,
- ♣ **Koło** - stowarzyszenie młodych ludzi, organizacja w szkole mająca na celu niesienie dobra,
- ♣ **Akcja** - działanie, czyli to co młodzież lubi najbardziej,
- ♣ **Rozwój** - wzrastanie i rozwój przez skupienie nie na sobie, ale na drugim, który jest w potrzebie,
- ♣ **Inicjatywy** - dobra i miłości na wzór świętych, jest to droga ciekawa i pasjonująca,
- ♣ **Tworzenia** - aktywne budowanie życzliwości i bezinteresowności,
- ♣ **Aktywności** - nie wolno stać w miejscu - „Serce to widzi, gdzie potrzebna jest miłość i działa konsekwentnie” (Benedykt XVI)
- ♣ **Spółecznej** - „Bez zaangażowania wolontariuszy nie mogły, nie mogą i nie będą mogły przetrwać dobro społeczne i społeczeństwo” (Benedykt XVI).

Szkolne Koła Caritas skupiają zasadniczo młodzież utożsamiającą się z Kościołem katolickim. Jednak nie rezygnują ze współpracy z rówieśnikami, którzy nie są katolikami. „Iluż wolontariuszy poprzez odważne zaangażowanie się na rzecz bliźnich dochodzi do odkrycia wiary! Chrystus, który zachęca,

aby służyć Mu w ubogich, przemawia do serca tego, kto staje się ich sługą. Pozwala doświadczyć radości miłości bezinteresownej, miłości, która jest źródłem prawdziwego szczęścia.” (Przesłanie Ojca Świętego Jana Pawła II na zakończenie Międzynarodowego Roku Wolontariatu, 5 grudnia 2001r.) Nowe Koła, to szansa dla nas wszystkich, ponieważ młodzież = przyszłość. Jaką chcemy mieć młodzież? Jakiej pragniemy przyszłości? Założeniem SKC jest przygotowanie młodych do bycia świadkami wartości życia każdego człowieka. Mają oni umieć bronić życia najsłabszych i chorych. Przez wspólne działania mogą doświadczyć, że człowiekiem jest się w pełni tylko poprzez bezinteresowny dar dla bliźnich. Znalazło się wiele dziewcząt i chłopców, którzy są otwarci na podjęcie takich zadań. Intuicyjnie dążą do tego, co prowadzi ich do nieprzemijających wartości. Każdy z nich ma szansę przekonać się że, „...moja gotowość do wyjścia naprzeciw bliźniemu, do okazania mu miłości, czyni mnie wrażliwym również na Boga. Jedynie służba bliźniemu otwiera mi oczy na to, co Bóg czyni dla mnie i na to, jak mnie kocha” (Benedykt XVI, Deus caritas est, 18). Nasza dorastająca młodzież potrzebuje ukierunkowania na dobro i towarzyszenia. Szkolne Koła Caritas mogą spełnić te funkcje. Równie ważne jest życzliwe przyjęcie środowiska, w którym będą działać i akceptująca odpowiedź na inicjatywy, które będą proponować. Na to liczymy i o to naszych parafian prosimy. Wspólnie chcemy pracować „by nie zabrakło miłości”...

Małgorzata Szeszko

„Człowieka tak się zabija ...”



(...)

To są nazwy puste i jednoznaczne:
człowiek i zwierzę
miłość i nienawiść
wróg i przyjaciel
ciemność i światło.

W taki sposób poeta, Tadeusz Różewicz wyraził refleksje związane bezpośrednio z wojną i jej konsekwencjami. Wydarzenia z 20 października 1939 roku, które miały miejsce w naszym mieście potwierdziły tę okrutną prawdę. Tego jesienno-go dnia liście opadające z drzew trwożliwie zaszeleściły pod nogami stąpających po nich ludziach, wiatr zajączał żałośnie w gałęziach drzew, chłód stał się tak dotkliwy, że przenikał na wskroś duszę, a smutek i ból wziął w posiadanie świat, zapowiadając poprzez mającą dokonać się zbrodnię nieodwracalną zmianę jego oblicza. W taki sposób czas ten zapadł w zbiorową pamięć mieszkańców Mosiny i trwa po dziś dzień.

20 października Niemcy zarządzili, aby mężczyźni z Mosiny i okolic zebrali się o godzinie 16.00 na rynku w Mosinie. Na niektórych spośród obywateli z Mosiny i okolic czekał już wykopany na cmentarzu grób. To w nim spocząć miało na wieki w kamiennym śnie 15 spośród 20 mężczyzn aresztowanych w nocy z 17 na 18 października.

Na rynku przy murze jednej z posesji Niemcy przygotowali ścianę z desek. Około godziny 13.00 przybył z Kórnika pluton egzekucyjny liczący 30 żołnierzy. Udali się do bóżnicy, w której przetrzymywano aresztowanych w nocy 20 mężczyzn. Zakładnicy byli przez nich bici i kopani. Żaden z tych, którzy znęcali się nad bezbronnymi ludźmi, nie znał ofiar swej nienawiści niemającej więc w niczym swych podstaw, ani swego uzasadnienia. Dla tych, którzy czynili zło, wróg i przyjaciel były nazwami pustymi i jednoznacznymi.

Bici i kopani mężczyźni zostali przeprowadzeni na jedną z posesji, potem do sali znajdującej się na I piętrze. To tam miał odbyć się nad nimi sąd i tam ci, dla których pojęcia Bóg, honor, ojczyzna nie były słowami „pusto brzmiącymi”, usłyszeli akt oskarżenia. Oskarżono ich o działalność antyniemiecką w okresie międzywojennym oraz o przynależność do polskich organizacji politycznych i społecznych. Wydanie skazujących wyroków było tylko czczą formalnością.

Około godziny 16.00 na rynku był już pluton egzekucyjny. Z posesji wyprowadzono skazańców, bez marynarek, w samych tylko koszulach. Kazano im ustawiać się twarzą do ściany z desek, a później strzelono do nich. Tych, którzy dawali słabe

oznaki życia dobijano strzałem z broni krótkiej. Tego pamiętnego dnia świadkowie zbrodni, matki pomordowanych, ich żony i dzieci odkryli przerażającą prawdę, że oto nadeszły czasy, kiedy „Człowieka tak się zabija jak zwierzę”, a cnotę i występki na jednej szali można położyć. W tym samym czasie pomordowani składali już swe życie w darze czekającemu na nich w Niebie Bogu. Wśród pomordowanych było:

8 mosiniaków: Ludwik Baraniak (malarz), Jan Frąckowiak (młynarz), Wincenty Frankowski (malarz), Stanisław Jaworski (stolarz), Stefan Królak (drogista), Stanisław Kozak (budowniczy) Antoni Roszczak (kupiec), Alojzy Szymański (piekarz),

7 z okolic – Grzybno: Piotr Bartkowiak (robotnik rolny)

Żabno: Józef Cierznia (nauczyciel), Franciszek Kołtoniak (rolnik)

Żabinko: Alojzy Kujath (nauczyciel)

Krosno: Wiktor Matuszczak (kował)

Niwka: Józef Lewandowski (sołtys)

Kórnik: Roman Gawron (lekarz)

Ich ciała poświęcone śmiercią za niewinność dalej były profanowane. Wrzucono je do wozów od mierzwy, zawieszono na cmentarzu i wrzucono do przygotowanego wcześniej wspólnego dołu. Ciała glucho upadały w ziemię, która bezpowrotnie obejmowała ich w swe posiadanie. Cmentarz zaś był otoczony przez wojsko i mógł się na nim znajdować tylko grabarz. Nikomu z bliskich nie dano prawa do opłakiwania podążających na wieki do lepszego świata, w którym nie ma miejsca dla występnych, bo tam przygotowano miejsce dla cnotliwych, nie ma miejsca dla kłamców, bo tam oczekuje się miłujących prawdę, nie ma miejsca dla brzydoty, bo ceni się w nim piękno, nie ma miejsca dla tchórzliwych, bo przyjmuje się w nim mężnych.

I nie próbujmy nawet wyobrazić sobie, co czuli niewinni ludzie, gdy bezprawnie odbierano im największy spośród Boskich darów – życie. Nie dociekajmy, co myśleli naoczni świadkowie tej zbrodni, którzy ujrzeni w jednej chwili zagładę świata, upadek kultury, języka, religii i moralności.

Każdy z niewinnych świadków wojennej rzezi musiał poszukać na nowo wartości, które zostały wcześniej utracone, musiał na nowo uwierzyć w to, że człowiek może być dobry. O tym procesie poszukiwania tak mówił Tadeusz Różewicz:

Szukam nauczyciela i mistrza
niech przywróci mi wzrok słuch i mowę
niech jeszcze raz nazwie rzeczy i pojęcia
niech oddzieli światło od ciemności.

Wiesława Szubarga

...wysłać na zabawę dziecko przebrane za Hitlera

Zaczął się czas, kiedy dużo osób wchodzi w zadumę świąt Wszystkich Świętych ale i także w ich ogromną radość. Uświadamiają one nam przecież, że nasi bliscy, którzy byli dobrymi ludźmi lub doświadczyli Miłosierdzia Bożego przed śmiercią dzięki swojemu nawróceniu i oddaniu ostatnich chwil swego życia Bogu, radują się teraz przed Jego Obliczem razem ze wszystkimi Świętymi. Także i nas w tych dniach powinna przenikać radość Życia Wiecznego, którego udziałem jest ten ziemski przedśmiatek.

Jest także niemała grupa ludzi, której w tym okresie imponuje wszystko co szpetne, szkaradne i w żadnym wypadku nie kojarzy się z czymś dobrym. Wchodząc w te „zabawy”, a mowa tu o halloween, nie mają świadomości jakie zagrożenia duchowe na siebie ściągają.

HALLOWEEN

Od paru lat usiłuje się zaszczepić na naszym gruncie zwyczaj związane z tzw. Halloween. Pierwszym (i chyba zdrowym) odruchem jest niesmak – zbyt blisko bowiem zabawa odwołująca się do upiorów, wizerunków śmierci itp. rekwizytów sąsiaduje z dniami, w których szczególnie kultywujemy pamięć o naszych zmarłych, w których także czcimy i wspominamy wszystkich świętych. Być może w krajach, w których dzień zaduszny nie pełni tak ważnej roli jak, u nas byłoby to mniej niesmaczne, jednak zwyczaj ten sztucznie zaszczepiany w naszej obyczajowości wydaje się być szczególnie odrażający. Co więcej, nie jest to wcale – wbrew pozorom – obyczaj niewinny. Zobaczmy więc, skąd się wzięło Halloween?

W wierzeniach celtyckich 31 października jest związany z festiwalem śmierci. Wg nich bożek celtycki tego właśnie dnia wywołuje duchy złych ludzi, którzy umarli w ciągu minionego roku, aby powstawali i wędrowali po wsiach, dokuczając ludziom. 31 października Celtowie spodziewali się prześladowań ze strony duchów zmarłych, złych duchów i demonów i dla nich nie było to wcale zabawne. Palili ogniska, aby przyciągnąć dobre duchy chroniące ich przed złymi. Celtowie mieli satanistycznych kapłanów nazywanych druidami. 31 października druidzi szli od domu do domu domagając się jedzenia, i ci którzy im odmawiali byli przeklinani. Ludzie byli również gnębieni poprzez różne rodzaje magii. Kiedy druidzi wyruszali w drogę, nieśli ze sobą duże rzepy ponacinane na podobieństwo demonów. Wierzono, że każda z nich zawierała demonicznego ducha, który osobiście prowadził lub kierował kapłana, był to jego własny mały bóg. Aby powstrzymać te pogańskie i satanistyczne praktyki, w

ósmym wieku papież przeniósł Dzień Wszystkich Świętych z maja na 1 listopada.

Współczesne Halloween

Przyjrzyjmy się, jak dzisiaj obchodzone jest Halloween. Czy nie koncentruje się na ciemności, śmierci, strachu, zniszczeniu i złu? Dominują wiedźmy, mioty, nietoperze, duchy, szkielety, śmierć i potwory. Przebieramy nasze własne dzieci za wiedźmy, monstra, wilkołaki i wysyłamy je na ulice w ciemność, aby powtarzały druidzką praktykę „threat or trick” (w naszym wydaniu „ciasteczko albo psikus”). Niektórzy mówią „Dobrze, ale przecież nie traktujemy tego na poważnie.” Ale Szatan bierze to na poważnie i tak też czyni Bóg. Szatan jest kimś znacznie gorszym i znacznie niebezpieczniejszym niż jakiegokolwiek człowieka. A jednak nikomu z nas chyba nie przyszłoby do głowy wysłać na zabawę dziecko przebrane np. za Hitlera.

Wieczór wigilii Wszystkich Świętych powinien być czasem dziękczynienia i uwielbienia Boga za zwycięstwo nad szatanem, śmiercią, piekłem i grobem oraz czasem modlitwy za zmarłych i za tych, którzy tej nocy tak lekkomyślnie poddają się złu (jest to wieczór obrzędów dla wielu sekt). Czy naprawdę zabawa w naśladowanie satanistycznych kapłanów – druidów jest tym, czego potrzebują nasze dzieci w ów wieczór? Czy dobrze jest mieszać pamięć naszych zmarłych z niesmacznymi żartami na temat demonów i kościotrupów? Czy nie do nas mówi Bóg w Księdze Powtórzonego Prawa:

„Gdy ty wejdiesz do kraju, który ci daje Pan, Bóg twój, nie ucz się popełniania tych samych obrzydliwości jak tamte narody. Nie znajdzie się pośród ciebie nikt, kto by przeprowadzał przez ogień swego syna lub córkę, uprawiał wróżby, gusa, przepowiednie i czary; nikt, kto by uprawiał zaklęcia, pytał duchów i widma, zwracał się do umarłych. Obrzydliwy jest bowiem dla Pana każdy, kto to czyni. Z powodu tych obrzydliwości wypędza ich Pan, Bóg twój, sprzed twego oblicza. Dochowasz pełnej wierności Panu, Bogu swemu. Te narody bowiem, które ty wydziedziczysz, słuchały wróżbitów i wywołujących umarłych. Lecz tobie nie pozwala na to Pan, Bóg twój.” /Pwt 18,9-14/

Czy nie posłuchamy tak kategorycznego nakazu naszego miłującego Boga?

Więcej o tej tematyce na:

www.egzorcyzmy.katolik.pl/dzieci (powyższe teksty zaczerpnięte z tej strony)

na youtube: 4 części filmu „halloween - Święto zmarłych”

na youtube: „Halloween zło czy zabawa TVP”

Marcin Tobys

Z życia ministrantów

W niedzielę 2 października podczas Mszy Świętej o godz. 10.30. zostało mianowanych 19 nowych kandydatów na ministrantów. Dokonało się to w bardzo uroczysty sposób: Każdy chłopak został imiennie wyczytany przez księdza Opiekuna, po czym z rąk swoich rodziców otrzymał komżę, w której będzie służył Bogu przed jego Ołtarzem. Dla tych młodych ludzi to bardzo ważny okres w ich życiu. Ważne jest dobre przygotowanie się do posługi ministranckiej. Nie tylko trzeba zwrócić uwagę na umiejętności manualne jak np. dobre rozłożenie korporалу na Ołtarzu, czy sprawne podania ampulek kapłanowi podczas Mszy. Oprócz tych niewątpliwie ważnych czynności, kandydaci mają nauczyć się pogodzenia obowiązków ministranckich z życiem codziennym. Do obowiązków należą na pierwszym miejscu obowiązkowe służenia w ciągu tygodnia oraz w niedzielę oraz obecność na zbiórkach ministranckich, na których omawiane są ważne dla nich sprawy. Formacja kandydata na ministranta nie jest bezowocna dla tych młodych ludzi. Nie jest bez znaczenia to, że młodzi ludzie już tak

wcześnie zaczynają przeżywać Eucharystię bardzo blisko Ołtarza pomagając kapłanowi w jej odprawieniu. Cieszymy się z każdego młodego człowieka, który chce przygotować się do bycia ministrantem. Niech ci chłopcy wytrwają w swym pięknym pragnieniu i z cierpliwością przygotowują się do posługi ministranta.

Nie można zapomnieć o wielkim znaczeniu postawy rodziców kandydatów na ministrantów. To do Was drodzy Rodzice i Opiekunowie niejednokrotnie będzie należało zmotywowanie syna do pójścia na Mszę mimo zimy (bo zima tuż tuż) i zmęczenia szkołą. Wasi synowie zaczynają piękny, ale i wymagający czas w swoim życiu. Pomóżcie im jak najlepiej przeżyć te chwile. Niech Wam, oraz waszym synom w tym czasie przygotowania towarzyszą słowa Pisma Świętego z Psalmu 42: „I przystąpię do ołtarza Bożego, do Boga, który jest moim weselem.”

Ks. Adam Przewoźny

Zbroja na trudne czasy

Cały świat pogrąży się w chaosie i przemocy. Chrześcijaństwo na każdym kontynencie doświadczają różnego rodzaju prześladowań – od męczeńskiej śmierci za wiarę (w roku 2010 zginęło 170.000 osób) do dyskryminacji w miejscach pracy, wyszydzania, poniżania. To wszystko to są instrumenty do walki z Bogiem, również w Polsce.

Jezus za pośrednictwem św. Faustyny przekazał nam, iż w Godzinie Miłosierdzia Bożego oraz odmawiając Koronkę do Miłosierdzia Bożego możemy upraszać o łaski tak potrzebne w trudnych czasach

Godzina Miłosierdzia Bożego

Godzina śmierci Pana Jezusa, trzecia po południu, jest czasem uprzywilejowanym w nabożeństwie do Miłosierdzia Bożego. W tej godzinie stajemy w duchu pod krzyżem Chrystusa, by dla zasług Jego męki błagać o miłosierdzie dla siebie i świata. O trzeciej godzinie – mówił Pan Jezus do Siostry Faustyny – błagaj Mojego miłosierdzia, szczególnie dla grzeszników, i choć przez krótki moment zagłębiaj się w Mojej męce, szczególnie w Moim opuszczeniu w chwili konania. Jest to godzina wielkiego miłosierdzia dla świata całego (Dz. 1320). Trzeba tutaj od razu wyjaśnić, że nie chodzi o godzinę zegarową (60 minut), ale o moment konania Jezusa na krzyżu, czyli o modlitwę o godzinie trzeciej po południu.

Pan Jezus nie podał gotowej formuły modlitwy o 15.00, ale powiedział, że można odprawiać Drogę krzyżową, nawiedzić Najświętszy Sakrament, a jeśli na to czas nie pozwala, to w tym miejscu, gdzie nas zastaje trzecia godzina, choć przez krótki moment połączyć się z Nim, konającym na krzyżu. Przedmiotem tej modlitwy jest tajemnica męki Pańskiej. Modlitwa w Godzinie Miłosierdzia powinna spełniać określone warunki: należy ją odprawiać o godzinie trzeciej po południu (gdy zegar wybija tę godzinę), winna być skierowana wprost do Jezusa, a w błaganiach należy się odwołać do wartości i zasług Jego bolesnej męki.

Nieustanna Koronka do Miłosierdzia Bożego

Koronka jest skierowana do Boga Ojca (*Ojcie Przedwieczny, ofiaruję Ci...*). Można ją odmawiać całą dobę, również o godzinie 15.00.

1 sierpnia br., czyli w rocznicę wstąpienia św. Siostry Faustyny do Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia, na polskiej stronie: www.faustyna.pl została zapoczątkowana nieustanna modlitwa słowami Koronki do Miłosierdzia Bożego. Może się w nią włączyć każdy, by wypraszać miłosierdzie w swoich intencjach i dla świata. Wystarczy kliknąć na hasło: NIEUSTANNA KORONKA i wypełnić formularz, wpisać określony dzień i godzinę. Z ufnym odmawianiem tej modlitwy Jezus związał wielkie obietnice, dlatego zapraszamy do niej wszystkich, aby rozlewało się na świat Boże miłosierdzie.

Szerzenie czci Miłosierdzia



Dusze, które szerzą cześć miłosierdzia Mojego, osłaniam je przez życie całe, jak czuła matka swe niemowlę, a w godzinę śmierci nie będę im Sędzią, ale miłosiernym Zbawicielem (Dz. 1075). Taką obietnicę dał Pan Jezus wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób będą głosić Jego miłosierdzie, szerzyć Jego cześć. Kapłani mogą się cieszyć dodatkową obietnicą Jezusa, w myśl której: Zatwardziali grzesznicy kruszyć się będą pod ich słowami, kiedy będą mówić o niezgłębionym miłosierdziu Moim, o litości, jaką mam dla nich w sercu swoim. Kapłanom, którzy głosić będą i wysławiać miłosierdzie Moje, dam im moc przedziwną i namaszcę ich słowa, i poruszę serca, do których przemawiać będą (Dz. 1521).

Sekretarko Mojego miłosierdzia – mówił Pan Jezus do Siostry Faustyny – pisz, mów duszom o tym wielkim miłosierdziu Moim, bo blisko jest dzień straszliwy, dzień Mojej sprawiedliwości (Dz. 965). Nie ustawaj w głoszeniu miłosierdzia Mojego (Dz. 1521). Mów światu całemu o niepojętym miłosierdziu Moim (Dz. 699). Niech pozna cała ludzkość niezgłębione miłosierdzie Moje. Jest to znak na czasy ostateczne, po nim nadejdzie dzień sprawiedliwy (Dz. 848). Napisz: Nim przyjdę jako Sędzia sprawiedliwy, otwieram wpierw na oścież drzwi miłosierdzia Mojego. Kto nie chce przejść przez drzwi miłosierdzia, ten musi

przejść przez drzwi sprawiedliwości Mojej (Dz. 1146). Dlatego tak wiele razy na kartach „Dzienniczka” rozbrzmiewa to nagłe wezwanie Pana Jezusa skierowane do Siostry Faustyny, a przez nią do całego Kościoła i świata.

Dzieło powołań

Jezus w Ewangelii mówił, że robotników w winnicy mało. Wszyscy jesteśmy powołani do zjednoczenia z Bogiem i zmierzamy do Niego wieloma drogami.

W Zgromadzeniu Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia ta droga wiedzie przez poznawanie Boga w tajemnicy miłosierdzia i głoszenie jej światu życiem w duchu ufności wobec Boga i miłosierdzia wobec bliźnich, poprzez czyny, słowa i modlitwę.

Zgromadzenia proponuje wiele środków do rozeznawania swego powołania, być może u Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia poprzez refleksję, dni skupienia, rekolekcje. Odrębnym elementem rozpoznawania powołania jest etap „Przyjdź i zobacz”. Jest to specjalnie przygotowany 2-tygodniowy program pobytu dziewcząt przejawiających łaskę powołania w domach Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. Jego celem jest bliższe poznanie Zgromadzenia, jego charyzmatu, duchowości i misji apostolskiej oraz klimatu codziennego życia, a także umożliwienie dziewczętom rozeznającym swe życiowe powołanie podjęcie bardziej świadomej decyzji w tej sprawie.

Szczegółowe informacje można uzyskać na www.faustyna.pl
PM

TO BYŁO PRZED 60 LATY

Szary grudniowy dzień, Mosiniacy pod przewodnictwem sp. kanonika Romana Hildebranda robili wszystko na co było ich stać (nie pytając co będę z tego miał) by ten dzień nastąpił jak najprędzej. Jego Eksceleńcja ks. Arcybiskup Dymek poświęcił zewnętrzne, a następnie wewnętrzne mury kościoła. Otworzono główną bramę aby weszli ludzie. Białe ściany, oświetlenie – żarówki w oprawkach zawieszane na ścianach. Nad ołtarzem

obraz św. Mikołaja, a ramą obrazu girlanda z tuji (na inne ramy zabrakło czasu) posadzka – żwir niezbyt przesiany utwardzony cementem. Kamyki uwierały gdy się klęczało. Mosiniacy pamiętający kościół spalony twierdzili że wiele jeszcze brakuje, ale byli szczęśliwi.

Tyle zapamiętała 7-letnia wówczas Mosinianka

Wspomnienia Pana Franciszka Kasprzyka, których wysłuchała i które spisała Pani Irena Adamczyk



Z czasu przed wojną

Urodziłem się jako 10-te dziecko w rodzinie, z tego wychowało się nas siedmioro. W domu się nie przelewało, więc szybko poszedłem do pracy. Jak miałem 7 lat to pasłem krowy u takiej bogatej pani we dworku, za kromkę chleba z masłem. To była moja zapłata i w ten sposób ja miałem zapewnione jedzenie. Czasem i mleka trochę dostawałem. Trwało to jakiś czas i był on bardzo miły. Aż pewnego dnia moja pracodawczyni miała kiepski humor. Ja odprowadziłem tego dnia krowy jak zawsze i czekałem na zapłatę, ale jej nie dostawałem. Zdobyłem się na odwagę i poprosiłem o nią, na co ona nie zareagowała. Musiałem prosić drugi raz. Dopiero za trzecim razem odburknęła mi coś i rzuciła mi suchą kromkę chleba. Podziękowałem grzecznie, jak mnie matka uczyła i odszedłem. Przy pasieniu krów pomagał mi piesek, z którym zawsze dzieliłem się jedzeniem, tym razem dałem mu tę kromkę chleba i pobiegłem do domu. Opowiedziałem matce, co się wydarzyło i że już tam nie wrócę. Zrozumiała.

Po jakimś czasie kolega polecił mnie do pracy przy rozwożeniu napojów do restauracji. Bo musi Pani wiedzieć, że przed wojną było w Mosinie kilka lokali, każdy z inną branżą i nie przeszkadzały sobie nawzajem. W jednym była golonka, w drugim piwo a jeszcze w innym można było zjeść ciastko. Rozwoziłem oranżadę i zarabiałem 5zł tygodniowo, które dawałem matce. Premię, czyli 5gr od butelki miałem dla siebie. Później, kiedy miałem 14 lat zatrudniłem się u Pana Łaseckiego, który prowadził linię autobusową Mosina - Poznań. Przed wojną na tej trasie kursowało 8 autobusów. Najpierw sprzedawałem bilety a przy okazji nauczyłem się prowadzić autobus i jeździłem jako kierowca. Następnie zatrudniłem się już w Barwie u Pana Kałamańskiego. Tak sobie radziłem aż do wojny.

Przed wojną w Mosinie nie było wiele rozrywek, więc założyliśmy teatr amatorski, w którym też grałem i śpiewałem. Zawsze lubiłem śpiewać, bo moja matka lubiła śpiewać i śpiewała pięknie. Śpiewałem też w chórze kościelnym. Należałem do niego od samego początku. Różnie bywało, ale zawsze pięknie występowaliśmy. Nie mieliśmy żadnych kostiumów ani jednakowych ubrań tak jak teraz, gdy występują chóry. Każdy się ładnie ubierał, dziewczyny miały granatowe, plisowane spódnice i wyglądały ładnie! My wszyscy bardzo byliśmy radzi, mogąc śpiewać. Była to też forma miłego spędzania czasu. Raz nawet miałem przyjemność i okazję być słyszany w całej Polsce. W 1946 roku przyjechał nasz znajomy, który pracował w radiu. Transmitowano mszę z naszego kościoła. Mnie i pannę Basię dyrygent wybrał na solistów. Było to piękne i niezapomniane przeżycie. Chór podczas różnych występów zawsze zajmował pierwsze miejsce. Niestety w roku 1960 nie działało się zbyt dobrze i chór się rozpadł.

Czas okupacji

Można powiedzieć, że był to ani dobry, ani łatwy czas, ale jednak dawałem sobie radę. W 1941 roku chcieliśmy się z żoną pobrać, jednak pobraliśmy się dopiero po wojnie, bo jeśli Polak z Polką chcieli zawrzeć związek małżeński, to musieli mieć oni odpowiedni wiek. Ja już miałem ale żona moja nie, więc musieliśmy poczekać. A i to może dobrze, bo wojna się skończyła. Pobraliśmy się niestety nie w naszym pięknym

kościół, ponieważ ten został zniszczony. Za kościół służyła salka katechetyczna a potem tymczasowy kościół drewniany. Tam też odprawiane były msze św. Mało było miejsca, dlatego otwierano okna i drzwi, by każdy mógł uczestniczyć we mszy. Nie było siedzeń, więc ludzie przynosili swoje krzesła. W takich warunkach właśnie braliśmy ślub. Wszyscy mieszkańcy brali się za uprzątnię zniszczeń dokonanych przez Niemców. Bo zanim to wszystko odbudowano, trzeba było najpierw posprzątać i ludzie chętnie to robili. Nie trzeba było nikogo prosić i przekonywać. Dostaliśmy dobrego księdza (ks. Hildebrandt), który umiał i miał chęć to wszystko dobrze poprowadzić.

Nie uwierzy Pani, ale kilka lat po wojnie mieliśmy już odbudowaną nową świątynię. To było wielkie osiągnięcie. A przecież wcale nie było mu łatwo. Dobry był z niego ksiądz. Wcześniejszy proboszcz ks. Haendschke w maju 1939 roku odremontował kościół, a we wrześniu już była wojna i kościół w Mosinie został przez okupanta zamknięty. W czasie wojny jak komuś zależało i chciał iść do kościoła to w Łówcu i w Wirach były kościoły otwarte i tam można było iść na mszę. Tak więc to wyglądało w czasie okupacji.

Okres po zakończeniu wojny

To był bardzo ciekawy i trudny czas, ale jakoś dawaliśmy sobie radę z żoną. Pracowałem w Barwie. Udało mi się nawet awansować, ponieważ (jako pierwszy w rodzinie) miałem ukończoną szkołę średnią. Nigdy nie zrezygnowałem z kościoła. Zawsze uczciwie mówiłem i wiadomo było, że chodzę do kościoła i śpiewam w chórze. Kiedy groziło mi zwolnienie z tego powodu, to porozmawiałem z dyrektorem i po awansie przeniesiono mnie do Poznania, a raczej zamieniłem się z kierownikiem z Poznania miejscami tzn. ja poszedłem na jego miejsce do Poznania na Starołękę, a on do Mosiny. W tym czasie wspólnie z kolegą utworzyliśmy klasy farbiarskie w Zespole Szkół Chemicznych na Starołęce w Poznaniu. W szkole tej przepracowałem 20 lat. Zawsze umiałem znaleźć sobie jakieś zajęcie i z ludźmi się dogadać. Kluczem do wszystkiego jest być dobrym i uczciwym.

Opowiem Pani o pewnym zdarzeniu. Kiedy pracowałem w Zakładach Pralniczych w Poznaniu, przyjechała pewna kobieta ze Świnoujścia (była to żona marynarza) i przywiozła do wyczyszczenia piękne, sztuczne futro. Tam nikt nie chciał się tego podjąć, ponieważ było to niespotykane dotąd u nas. Przyjąłem zlecenie i umówiłem się z panią na odbiór po tygodniu. Zrobiłem odpowiednie testy, aby go nie zniszczyć i przekazałem jednej z pracownic mówiąc jej, jak ma to zrobić. Kiedy właścicielka futra zgłosiła się po odbiór, była zachwycona i w podziękowaniu dała mi czekoladę, której u nas wtedy nie można było kupić.

Z tym podarunkiem udałem się do naszej pracownicy i powiedziałem od kogo i za co i dałem ją dla jej dzieci. Na co ona tę czekoladę przełamała i pół oddała mi mówiąc, że ja też mam dzieci. Ta sytuacja może Pani zobrazować jak układały mi się stosunki z ludźmi. U nas w rodzinie nie ma niezgody. Wszyscy są zgodni. Pomagamy sobie nawzajem a to jest bardzo ważne. Tego starałem się nauczyć moje dzieci. Spotykamy się często i dobrze razem żyjemy. Nauczyłem też, aby pamiętać o zmarłych. Był kiedyś taki nauczyciel Pan Józef Efert jeśli mnie pamięć nie myli. Ja do dziś zapalam mu zniczą jeśli ja nie mogę, to ktoś z rodziny idzie na jego grób, bo to był dobry i wielki człowiek. Szkoda by było o nim zapomnieć. Kiedyś byłem aktywny teraz już nie mogę z racji wieku.

Opracowały córki Franciszka Kasprzyka:
Irena Kowalska i Stefania Kuśnierz

„Przełamanie statku jej” (alfabet świętych)

(sformułowanie P. Skargi)

Patronka architektów, artylerzystów, cieśli, dzwonników, flisaków, rybaków, marynarzy, górników, pompierzy, strażaków, tkaczy, węglarzy, załóg fortecznych, chorych na dżumę, dziewic, więźniów, kowali, kamieniarzy, kucharzy, kaplic cementarnych, dobrej śmierci, orędowniczka w czasie burz i piorunów, we Włoszech patronka sił zbrojnych. Kult tej świętej rozwinął się natychmiast po jej śmierci ok. 305 r. n.e. i trwa nieprzerwanie w wielu miejscach do dzisiaj. W Austrii górnicy pieką 4 grudnia specjalny piernikowy chleb, w sztolniach zapala się światełka, w Wenezueli spędza się ten dzień na tańcach, śpiewach i spotkaniach towarzyskich, na wsiach ku jej czci grają bębny tambory, przy ołtarzykach kładzie się kwiaty, jabłka, zielone świece, w Westfalii, Bawarii i Tyrolu obcięte 4 grudnia gałązki wiśni i forsycji stawia się w wazonie, aby zakwitły na Boże Narodzenie, gdy w pełni zimy zielone pąki i kwiaty symbolizują narodziny Jezusa, w Nadrenii święta przychodzi do dzieci wraz z Mikołajem, patronka wszystkich potrzebujących, którzy proszą ją o powodzenie w pracy, w miłości, w interesach. Wymieniana od XIII w. jako jedna z czternastu wspomóżycieli, do których



można zwracać się z wszelkimi troskami i być wysłuchanym. W średniowieczu w dniu, w którym Kościół ją wspomina, nie wolno było pracować. Jakie było jej życie, kim była kiedyś? Znamy z legendy: córka bogatego poganina w Azji Mniejszej, pobierająca nauki w Nikomedii, tam poznająca chrześcijaństwo, po powrocie zamknięta przez ojca Dioskura w wieży, aczkolwiek luksusowo urządzonej, ze służbą i wśród najlepszych nauczycieli, co miało ochronić ją przed zalotnikami i wpływami nowej wiary, jednakże stało się właśnie odwrotnie: było miejscem sprzyjającym rozmyśleniom nad harmonią świata, przyjęła wtedy potajemnie chrzest i złożyła śluby czystości, co doprowadziło

ojca do szaleństwa: morzył córkę głodem, chłostał, szarpał, bił, zastraszał, że zabije, a gdy uciekła, odnalazł w skalnej szczelinie i w obawie o własne interesy postawił przed sądem cesarskim, który skazał dziewczynę na ścięcie, a wykonawcą uczynił ojca, ten jednakże gdy ów wyrok wykonał, zginął natychmiast rażony piorunem. Święta przedstawiana z hostią, palmą męczeństwa, mieczem, wieżą... Święta Barbara...

Zebrała Jolanta Kapelska

Obrazy, kolory, symbole...

Właściwie nie lubię dramatów wojennych. Przerazają mnie. Obfitują w sceny, w których motywem postępowania wielu postaci jest dążenie za wszelką cenę do przejęcia władzy nad światem lub choćby jego kawałkiem w imię bezcelnej bałwochwalczej wiary w wyższość jednego istnienia nad innym. Ta pewność jest przyczyną unicestwiania narodów. Stwierdzenia powyższe brzmią jednakże bardzo ogólnie, zwięźle, obcesowo, bezuczuciowo.

Ożywienie pojedynczych losów ludzkich w postaci losów fikcyjnych bohaterów takiej czy innej historii dodaje emocji, wzmacnia wyobraźnię. Film „1920 – bitwa warszawska” przemówił do mnie kolorami, zapewne za przyczyną Sławomira Idziaka, autora wspaniałych zdjęć i Marcina Bastkowskiego – montażysty.

Paradę kolorów rozpoczyna kolor bordowy: tryskający młodzieńczym entuzjazmem poetów, warszawskiej młodej inteligencji, ciekawej świata i życia, rozprawiającej wieczorami w teatrze rewiowym przy akompaniamencie patriotycznych pieśni, choć pod okiem głupekowatego żandarma, czerpiącej z wielkiego skarbcza kultury ludzkości, pełnej szacunku dla słowa pisanego, rzuconego w błoto i deptanego przez komunistów. Dalej; sinobłękitny z czerwonym brzegiem – to ullańska fantazja porucznika Jana Krynickiego (Borys Szyk), poety i kawalerzysty, powołanego na front, zostawiającego młodziutką żonę Olę Raniewską (Natasza Urbańska) i wikłającego się w różne komiczne i tragiczne sytuacje właśnie z powodu miłości do słowa pisanego (miłość ona uratowała mu życie, gdy żartując z agitacji komunistycznej potraktowany został na serio przez dowódcę, skazany na śmierć, potem u ruskich, wreszcie uwolniony przez Kozaków. Kolor żółty – gdy życie ludzkie warte tyle, co garść owsa, na wojnie ziarno równoważyło niedobory mięsa. Kolor

biały: bielone chłopskie chałupy, dworki szlacheckie, Belweder, kamieniczki miast, hrabianki i mieszczki prowadzące loterie patriotyczne (kostiumy: Andrzej Szenajch, Magdalena Tesławska), fartuchy sanitariuszek, a także delikatność, nieśmiałość i niewinność Oli, aktorki rewiowej, pozornie, łagodnej i bezbronnej panienki, ale gdy trzeba zdeterminowanej artylerzystki na polu pełnym trupów. Tu jest więc kolor zielony: mundury polowe – w piechocie bowiem widziano zwycięstwo. Mundur generała Piłsudskiego (Daniel Olbrychski), z dystansem, spokojem, z rozwagą podejmującego decyzje – jak opanowuje emocje, pokazuje, scena stawiania pasjansa, mundury przesiąknięte krwią, pocięte bagnietami, drgające agonią swoich właścicieli, zrywające się do ostatniego śmiertelnego ataku, leżące wielką beładną stertą w okopach Radzimina. Tu kolor czerwony: dynamiczna, pełna realizmu scena szturm na Radzymiń, do takiego tempa przyzwyczaił nas reżyser Jerzy Hoffman. Kolor srebrny – szable ullańskie błyszczące w słońcu, uniesione nad parą młodą w czasie ślubu, srebrne krzyżyki na szpitalnych stolikach, medaliki na szyjach żołnierzy i krzyżyk prawosławny u hrabiny Węclawskiej, krzyżyk niesiony podczas szturm przez księdza J. Skorupkę (Ł. Garlicki). Kolor granatowy- mundury radiotelegrafistów. Wreszcie kolor złoty – ekran przeświecany słońcem: sala przepełniona rannymi, których jęki nie świadczą o konaniu, ale wręcz przeciwnie! Odnajdująca się, rozdzielona wojennymi wirami para... Kolor złoty, kolor królów, zwycięzców, kolor światła i ciepła niezbędnego do życia i rozwoju. Dobrze jest, że zrealizowany w trzy miesiące 2010 roku film w scenarii Warszawy, Lublina, Piotrkowa Trybunalskiego, Zamościa, Modlina i Suchej k/Węgrowska (scenografia Andrzej Haliński i Wiesława Chojkowska) ten kolor pozostaje najbardziej w pamięci.

Jolanta Kapelska

Wiadomości Parafialne - parafii mosińskiej- wydawca ks. proboszcz Edward Majka.

Adres redakcji: 62-050 Mosina ul. Kościuszki 1 tel. 61 813 29 18, www.parafiamosina.republika.pl – opracowanie Paweł Zawieja - www.wiadparafmosina.republika.pl
e-mail: parafiamosina@poczta.onet.pl

„Wiadomości Parafialne” redaguje zespół w składzie: Wiesława Szubarga (red. odpowiedzialny), Tadeusz Małecki (z-ca red. odpowiedzialnego), Anna Cicha, Katarzyna „Kropka” Czaińska, Jolanta Kapelska, Stanisław Lemke, Joanna Stiller, Paweł Szukalski, Stanisław Kosowicz (redakcja techniczna)

Redakcja zastrzega sobie prawo do adiacji i skracania tekstów. Wszelką korespondencję prosimy kierować na adres j.w. z dopiskiem **Wiadomości Parafialne**.

5 – LECIE RAJDÓW PARAFIALNYCH, Parafii św. Mikołaja w Mosinie (2006-2011)



W październiku odbyło się spotkanie podsumowujące pięć lat pieszych i rowerowych wycieczek parafialnych. Spotkanie rozpoczęło się odmówieniem Koronki do Miłosierdzia Bożego w Kaplicy Wierzytwej Adoracji, dalsza część spotkania miała miejsce w Domu Katolickim, gdzie uczestnicy i sympatycy tych religijno – krajoznawczych wycieczek i rajdów spotkali się przy wspólnym stole i przy projekcji filmów i zdjęć z tych minionych pięciu lat.

KRÓTKA HISTORIA:

Pierwszy pieszy rajd po okolicy, jeszcze pod szyldem KSM-u odbył się 24.06.06 i prowadził z kościoła na Ludwikowo. Zakończono go ogniskiem u Sióstr Uczennic Krzyża. Pytania z rajdu dotyczyły Wielkopolskiego Parku Narodowego i Ludwikowa.

Drugi pieszy rajd odbył się 16.06.07 - trasa prowadziła przez Karolewo – Krosno – Ludwikowo. Temat rajdu dotyczył Mosiny. Zakończyliśmy go ogniskiem w Ludwikowie.

Trzeci pieszy rajd odbył się 04.10.08. Rajd ten prowadził z Mosiny do Puszczykowa. Po drodze zwiedziliśmy muzeum A. Fiedlera. Zakończenie miało miejsce na salkach katechetycznych u "DUCHACZY" z młodzieżą KSM z Puszczykowa. Temat rajdu - 10 LAT KSM ODDZ. 38 MOSINA I PUSZCZYKOWO.

Od 2009 roku zmieniliśmy nazwę naszych rajdów z rajdów KSM-u na rajdy parafialne, a od września 2010 rajdy odbywają się pod patronatem parafii i Akcji Katolickiej.

W 2009 rozpoczęliśmy organizowanie rajdów rowerowych. W marcu 2010 i 2011 roku odbyła się Droga Pokutna na Ludwikowo. W Czerwcu 2011 zorganizowaliśmy I DROGĘ ŚW. JAKUBA: ROGALINEK – ŻABNO, udział brało również BRACTWO

JAKUBOWE Z ŻABNA. Projekt ten uważamy za nasz wielki sukces i na pewno co roku postaramy się go powtarzać.

Czwarty pieszy rajd po okolicy miał miejsce 07.11.09. Tym razem droga zawiodła nas do Rogalina. Był to rajd patriotyczno – krajoznawczy. Zwiedzaliśmy park, oddaliśmy hołd powstańcom WIOSNY LUDÓW z 1848 pod upamiętniającym ich pomnikiem, modliliśmy się w krypcie kościoła św. Marcelina, gdzie spoczywają ważne osobistości m.in. prezydent na uchodźstwie hr. Edward Raczyński (1891 – 1993). Temat rajdu – przyroda i historia naszego regionu. Zakończenie w Domu Katolickim w Mosinie.

Piąty rajd pieszy po okolicy 11.09.10 - trasa rajdu prowadziła do Stęszewa. Zwiedzaliśmy Sanktuarium NMP, kolegiatę stęszewską oraz muzeum ziemi stęszewskiej. Pytania z trasy dotyczyły gł. zwiedzanych obiektów w Stęszewie i historii tego miasta i okolicy.

Szósty rajd pieszy po okolicy odbył się 17.09.11 - trasa rajdu prowadziła z Mosiny przez Pożegowo do muzeum WPN w Jeziorach, zakończenie przy grillu w Ludwikowie. Temat rajdu dotyczył WPN-u, 5 LAT PIESZYCH WYCIĘZEK RELIGIJNO – KRAJOZNAWCZYCH 2006 -2011 oraz 15 LECIA REAKTYWACJI AKCJI KATOLICKIEJ W POLSCE 1996 – 2011.

KILKA INFORMACJI O RAJDACH ROWEROWYCH:

Pierwszy rajd rowerowy odbył się 09.05.2009 r. - trasa rajdu prowadziła przez Sowinki – Żabno – Grzybno – Iłowiec - Krosno i Mosinę. W kościele w Żabnie uczestniczyliśmy w nabożeństwie majowym, następnie odwiedziliśmy stadninę koni Państwa Odważnych „GALANTÓWKA”. Na naszej trasie mijaliśmy również kościół w Iłowcu i kościół w Krośnie. Meta - dom katolicki Mosina.

Drugi rajd rowerowy miał miejsce 19.06.10 r. - trasa rajdu prowadziła przez Zakon Braci Serca Jezusowego w Puszczykowie – Szreniawę i Mosinę. Zwiedziliśmy dom zakonny, poznaliśmy historię zakonu braci, następnie udaliśmy się do muzeum rolnictwa w Szreniawie i na wieżę widokową. W drodze powrotnej wstąpiliśmy na groby powstańców z WIOSNY LUDÓW 1848 r. i na łody do Kostusiaka.

Trzeci rajd rowerowy odbył się 28.05.11 r. Trasa rajdu prowadziła przez Pożegowo – Łódź – Będlewo – Borkowice – Krosno i Mosinę. Zwiedzaliśmy Kościół w Łodzi, park i pałac w Będlewie, odprawiliśmy także nabożeństwo Majowe przy krzyżu LEŚNIKÓW na drodze do Bolesławca.

Osoby odpowiedzialne za organizację wyżej wymienionych imprez to: Jarosław Kujawa, Sebastian Wawrzyniak, Anna Kreczmer, Magdalena Nowak. Pomocą służy Pani Bożena Michalak, zwłaszcza przy przygotowaniu Drogi Pokutnej na Ludwikowo.

Wspomnienia ... z pielgrzymki do Łagiewnik

W dniu 10 września uczestniczyliśmy w pielgrzymce dziękczynienia za beatyfikację Jana Pawła II. Grupa nasza liczyła 30 osób z dekanatu lubońskiego, wśród nas było 8 osób z parafii Św. Mikołaja w Mosinie. Wyruszyliśmy 9 września o godzinie piątej rano pod przewodnictwem duchowym ks. Krzysztofa Borowicza. W autokarze zapanowała rodzinna atmosfera przeplatana modlitwą i pieśnią religijną. W drodze do Krakowa udaliśmy się na Jasną Górę, aby tam złożyć hołd Matce Bożej Królowej Polski.

Do Krakowa dotarliśmy o godz. 14-ej na nocleg do klasztoru Ojców Zmartwychwstańców, którzy nas bardzo serdecznie przyjęli. Po krótkim odpoczynku ruszyliśmy na zwiedzanie Krakowa. Byliśmy na Wawelu w krypcie gdzie spoczywa wraz z małżonką Prezydent Sp. Lech Kaczyński. Zwiedzaliśmy złotą kaplicę, po drodze zabytkowe kościoły. Przy ul. Franciszkańskiej przed oknem papieskim trzymając się za ręce odśpiewaliśmy „Barwę”. Dalej Stare Miasto, kościół Mariacki, Sukiennice. Zmęczeni ale radośni zakończyliśmy dzień odprawioną w kaplicy Ojców Zmartwychwstańców Mszą św.

Następnego dnia po modlitwie i posiłku ruszyliśmy do Łagiewnik. Piękna pogoda dodawała otuchy i pragnienia uczestnictwa w doniosłej uroczystości. Parking zapełnił się autokarami, panowała radość.

Sanktuarium Miłosierdzia Bożego wypełnione było po brzegi. Było nas około 3 tysięcy pielgrzymów z 42 dekanatów archidiecezji poznańskiej. Uroczystości przewodniczył Kardynał ks. Stanisław Dziwisz, przy udziale arcybiskupa poznańskiego Stanisława Gądeckiego, biskupa Marka Jędraszewskiego i licznej grupie kapłanów. Po gorącym powitaniu, w wygłoszonej homilii Kardynał Stanisław Dziwisz przedstawił nam osobę Jana Pawła II i jego drogę do świętości. Wspomnił o dwóch pielgrzymkach Jana Pawła II do Poznania, Jego szacunku do kościoła poznańskiego, co zgromadzeni przyjęli serdecznymi oklaskami. Po Mszy Św. Pątnicy mieli możliwość zwiedzania sanktuarium. Udaliśmy się do kaplicy Wierzytwej Adoracji. Do kaplicy z łaskami słynącym obrazem Miłosierdzia Bożego, gdzie ucałowaliśmy relikwie siostry Faustyny. Każdy z nas w gorącej modlitwie przedstawił swoje radości i smutki. Nadszedł czas odjazdu. Pełni wrażeń i świadomości swego uczestnictwa ruszyliśmy do swoich parafii. Modlitwa, pieśń, serdeczne rozmowy umilały czas jazdy. Za wspianą przeżycie dziękujemy Bogu Miłosiernemu. Dziękujemy także ks. Kardynałowi Stanisławowi Dziwiszowi, naszemu arcybiskupowi, biskupom diecezjalnym oraz kapłanom za ich trud organizacyjny.

Bóg Zapłać - **Pielgrzymi z Mosiny**

Chleb nasz powszedni



Bochenek świeżego chleba z chrupiącą skórką jest nieodzownym elementem naszego codziennego życia. Dla wielu ludzi chleb jest symbolem życia, urodzaju i hojności Boga, a dla innych? Na jednym z naszych mosińskich placów zabaw, ktoś wyrzucił całą torbę pączków, drożdżówek oraz chleb. Leżały zdeptane i brudne budząc zainteresowanie bawiących się dzieci, które głośno komentowały znalezisko. Większość tych cztero i pięcioletków wiedziała, że nie należy marnować jedzenia. No właśnie czy chleb „nasz powszedni” tak nam spowszedniał?

Dla Polaków chleb zawsze był czymś więcej niż tylko produktem spożywczym, stał się częścią naszej kultury, tradycji i religii. W wielu domach do dzisiaj przed pokrojeniem chleba kreśli się na nim znak krzyża. To chlebem i solą rodzice witają młodych małżonków, a gospodarze dostojnych gości. W bajce Kornela Makuszyńskiego „O dwóch takich co ukradli księżyc”, Jacek i Placek uciekając z domu, zabierają mamie ostatni bochen chleba, niestety szybko żałują swojej decyzji, gdyż chleb zamienia się w kamień.

Jednym z najczęściej powtarzających się haseł rewolucjonistów było i jest żądanie pracy i chleba. O to walczyli rewolucjoniści francuscy i robotnicy poznańskiego czerwca z 1956 roku. Chleb od zawsze kojarzył się z rodzinnym domem, z gościnnością, a słowa zawarte w wierszu Cypriana Kamila Norwida zdają się to potwierdzać: „Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba/Podnoszą z ziemi przez uszanowanie/ Dla darów Nieba.”

W kulturze chrześcijańskiej chleb i wino symbolizują ciało i krew Chrystusa, a podczas codziennej modlitwy wypowiadamy słowa: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj”. I oby nigdy go nam nie zabrakło.

Joanna Stiller

ZGONY

Bobrowska Gertruda – l. 82, Małecka Bożena – l. 66, Gajewski Jan – l. 65, Parecki Gwidon – l. 85.

Cichocki Jerzy Czech – l. 86, Filipiak Jan Bogdan – l. 62, Tepper Łucja – l. 63, Korpik Hieronim – l. 81, Bródka Andrzej – l. 55, Włodarczak Bożena – l. 55, Żukociński Stanisław – l. 65, Brylczak Pelagia – l. 89, Woroch Edmund – l. 78, Kasprzyk Franciszek – l. 95, Socha Kazimierz – l. 59, Marcinkowski Paweł – l. 59,

CHRZTY

Walczak Julia Nadia, Jakubczak Gabriela, Urbański Krzysztof, Gacka Marta, Stróżyński Bartosz, Grześkowiak Adam, Hensel Zuzanna, Suszka Piotr, Jagielska Jagoda Zuzanna, Ziubrak Inka, Brzozowski Jakub, Kubacki Michał Adam, Szymkowiak Olivier Bartosz, Skrzypczak Lena Emilia, Górna Martyna, Hoffa Tymoteusz, Hampel Natalia, Wojciechowski Mikołaj, Woźniak Mateusz Tomasz, Badowiec Maja Daria, Waligórska Milena Zofia, Kilkowski Franciszek, Lisowski Franciszek Tomasz, Karalus Łucja,

Konta: **Parafii** GBS Mosina 40 9048 0007 0000 3753 2000 0001;
CARITAS GBS Mosina 78 9048 0007 0000 4499 2000 0001

PORZĄDEK LITURGICZNY W PARAFII

ŚW. MIKOŁAJA W MOSINIE

MSZE ŚWIĘTE: NIEDZIELE I ŚWIĘTA

7.30; 9.00; 10.30; 12.00; 18.00;

DNI POWSZEDNIE

pon. – so. 7.00; 8.15; 18.00

ŚWIĘTA ZNIESIONE

7.30, 9.00, 16.00, 18.00

CHRZTY I i III sobota miesiąca

- katecheza dla rodziców i chrzestnych w przededniu chrztu po Mszy
Św. wieczornej w domu katolickim.

BIURO PARAFIALNE – tel. 061 8132-861 w. 24

- poniedziałek 18.30-19.00

- środa 16.00-17.30

- czwartek i piątek 8.00-10.00

PROLONGATA GROBÓW

Listopad – każdy wtorek od 16.00-18.00

Grudzień – Styczeń 2012 – biuro nieczynne

NARZECZENI w II i IV piątek od 16.00 do 17.30

Spotkania dla narzeczonych w II i IV **środe** miesiąca o

godz. 18.30 w domu katolickim

BIBLIOTEKA PARAFIALNA

czynna w środy od 16.00 do 17.30

Telefony: Probostwo: 61 813 29 18; Wikariat: 61 813 28 61; Siostry: 61 813 72 57